



# OPATOWLANIN

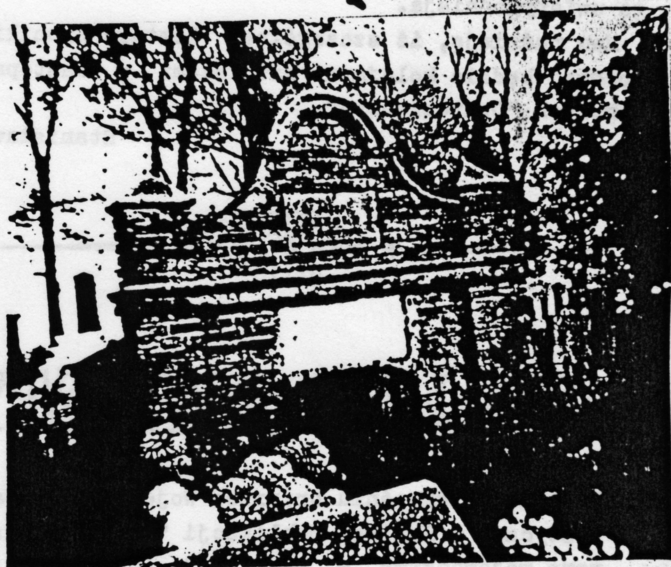
Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

11/39

LISTOPAD

1993

## 1 listopada



### Dawni mieszkańcy Opatówka

1 i 2 listopada to dni pamięci o tych, którzy odeszli od nas na zawsze. Odwiedzamy groby najbliższych, przyglądamy się starym pomnikom, na których wyrte są dziś już nie mówiące nazwiska, pagórkom, które kiedyś były mogiłami. Śmierć człowieka jest zawsze bolesnym przeżyciem dla najbliższych, ale mijają lata, przychodzą nowe pokolenia i w ludzkiej pamięci pozostają tylko wybitne postacie. Pozostali odchodzą w niepamięć.

W czasie przeglądania dokumentów z przeszłości spotykam nazwiska ludzi, którzy żyli i mieszkali przed nami w Opatówku. Szczególnie dużo nazwisk znalazłam w książce wpływów i wydatków Bractwa Św. Doroty przy kościele parafialnym w Opatówku. Karty tej książki są czytelne od 1832 roku a ostatnie zapisy były dokonane w 1904 roku. W książce zawarte są nazwiska opatowian, którzy byli członkami bractwa, świadczyli na jego rzecz usługi lub z nich korzystali.

Poniżej podaję jako ciekawostkę nazwiska, które występowały w latach 1832-1839. Niektóre z nich powtarzały się wielokrotnie i spotykałam je także w innych dokumentach. Opatówek liczył w tym czasie około 600 stałych mieszkańców, z tego 60 zostało wymienionych w książce.

Bakl Paweł z Michałowa	Żukowski Paweł
Baraniewski	Matyszkiewicz Jan
Białkowski	Mazurkiewicz Michał-ksiądz
Binaszek Marcin	Michalski Jerzy
Bednarkiewicz Jan	Miler Jakób
Bobrowska Katarzyna	Miluński Marcin
Bobrowski	Miluński Szymon
Bogusławski Kacper	Noskowski Ludwik
Buncler Bogumił	Pasik Filip
Bunclerowa Bogumiłowa	Pasikowa Elżbieta
Burzyński	Pawelski
Ciemski Mateusz	Pogorzelec
Dobrowolski Józef	Putykowski
Fidler	Rachunerski Piotr
Giller Jan Kanty	Rogoziński Franciszek
Górecki Mikołaj	Roliński Marcin
Jabłkowski	Sowa Jakób
Jaskuła Antoni	Stawicka
Kamiński Józef-ksiądz	Świtalski Mateusz
Kantorski Marcin	Stefański Józef
Konieczny Walenty	Twardy Felix
Konwicki Piotr	Tysło Michał
Kowalkiewicz Tomasz	Warszewski Mikołaj
Kraliński Stefan	Węgrowski Mateusz
Kraszewski Mikołaj	Wiernek Leon
Kwiatkowski	Wiernek Felix
Kwieciński	Więclawski Felix
Leśniewski	Wielowski
Laps	Wilda
Łęcki	Zajączek J.W. Pani

Być może ktoś z czytelników po przejrzeniu listy nazwisk przypomni sobie zapomnianego już przodka. Może zachęci to młodzież do poszukiwania swoich korzeni i przejrzenia starych dokumentów rodzinnych. Każda informacja może pogłębić wiedzę o przeszłości Opatówka.

Zapraszamy zainteresowanych do współpracy.

Jadwiga Bunclerowa

# KRONIKA Gminy...

KRONIKA GMINY OPATÓWEK

/WOJ. KALISKIE/

Rzeczywistość, w której żyjemy dokumentować możemy w drodze opisu określonych zjawisk czy wadzeń, opisu sytuacji własnych lub przekazywanych przez osoby inne, a także w drodze wizualnego rejestrowania dostępnych zjawisk, a zdarza się to coraz częściej, na taśmach filmowych czy taśmach video.

Są także inne, znane z przeszłości metody gromadzenia materiałów i dokumentów. Do nich zaliczyć można między innymi różnego rodzaju kroniki lokalne, środowiskowe czy terenowe.

Kronikę taką, o czym napewno wielu mieszkańców naszej gminy nie wie, a co godne jest podkreślenia, Opatówek właśnie posiada.

NAGRODZONA. JEST PRZYKŁADEM NIEKONWENCJONALNEGO ZAPISU OSIĄGNIĘĆ JEDNOSTKI PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO W XXX-LECIE POLSKI LUDOWEJ. ZAWIERA BARDZO WARTOŚCIOWY I CIEKAWY OPIS HISTORII GMINY, POKAZUJE WKŁAD PRACY MIESZKAŃCÓW, DZIAŁACZY TERENOWYCH I POSZCZEGÓLNYCH WSI. W KRONICE ZWRACAJĄ UWAGĘ WSPOMNIENIA DZIAŁACZY Z OKRESU PIERWSZYCH DNI PO WYZWOLENIU KRAJU, POCZĄTKÓW WŁADZY LUDOWEJ I ICH ODBUDOWY.

/ Informacja z wystawy Konkursu Kronik Terenowych w Warszawie z dnia 12 lutego 1977 roku./

W Kronice, na 187 jej stronach, zamieszczono nie tylko materiały i dokumenty spisane na maszynie, ale także pisane ręcznie przez wielu żyjących ówczesnie znanych ludzi i postaci.

Duże ilości zdjęć nie tylko ten dokument uatrakcyjniają ale także, a może przede wszystkim bardzo go uwiarygodniają.

Mam nadzieję, iż szczegółowa lektura Kroniki owocować będzie kolejnymi artykułami w następnych numerach "Opatowianina".

Stanisław Kuś

## KRONIKA

### Gminy Opatówek

uczestniczyła w konkursie  
NA KRONIKI TERENOWE  
zorganizowanym w 1976 roku  
przez Redakcję dwutygodnika  
Rada Narodowa-Gospodarka-Administracja

Przewodniczący  
Centralnego Jury Konkursu  
*Janusz Wierciorak*  
Szef Urzędu Rady Ministrów  
Minister JÁNUSZ WIERCIORAK

Warszawa, styczeń 1977 r.

Choć dokumentuje ona niezbyt odległe dzieje naszej gminy, okres pierwszych powojennych trzydziestu lat, już dzisiaj uznać ją można za dokument o znacznej wartości historycznej.

Kronika Gminy Opatówek jest efektem pracy około 80 ludzi. Trudno jednak nie podkreślić roli jaką w jej redagowaniu spełnił pan Jan Jaśkiewicz - znany w środowisku działacz samorządowy i społeczny, a przede wszystkim długoletni i ceniony kierownik miejscowej szkoły podstawowej. Ślady jego pracy widoczne są niemal na każdej stronie tego dokumentu.

Kronika Gminy Opatówek uczestniczyła w Konkursie na Kroniki Terenowe, zorganizowanym w Warszawie w 1976 r. przez Redakcję dwutygodnika Rada Narodowa - Gospodarka-Administracja.

Za całokształt zgromadzonych w niej materiałów i dokumentów, za układ graficzny, za historyczny opis gminy, szeroki i bardzo szczegółowy przekrój wszystkich dziedzin życia gospodarczego, społecznego, a także ówczesnego życia politycznego wyróżniona została VI miejscem w skali kraju.

## DWA ŁYKI STATYSTYKI

Wydanie we wrześniu br. przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Kaliszu publikacji "Statystyczna panorama województwa - kaliskie" stanowi okazję do przybliżenia czytelnikom "Opatowianina", szczególnie tym młodym, niektórym danych o naszej gminie.

Na 104 km<sup>2</sup>, bo taka jest powierzchnia gminy Opatówek na koniec grudnia 1992 roku zamieszkiwało 9.875 mieszkańców tj. 1,4% ludności woj. kaliskiego. Obszar użytków rolnych na koniec maja 1993 r. wynosił 8.712 ha w tym gruntów ornych - 7.273 ha, łąki stanowiły 496 ha, pastwiska - 631 ha a lasy - 798 ha.

W gospodarce narodowej na koniec grudnia 1992 r. zatrudnionych było 1.153 osób, z tego najwięcej w przemyśle - 249, rolnictwie i leśnictwie - 202, oświacie i wychowaniu - 181 osób, a najmniej w budownictwie - tylko 8 osób.

Bezrobotnych było 555 osób w tym 261 kobiet, a udział bezrobotnych w ogólnej ilości ludności w wieku produkcyjnym stanowił 10,0% /w woj. 12,6%/. W dwóch placówkach telekomunikacyjnych zarejestrowanych było 1.113 abonentów / 1,8% ogólnej ilości abonentów w woj./.. Na 1.000 mieszkańców przypada 112,7 abonentów / w woj. tylko 85,8/. W tej klasyfikacji na 38 tzw. gmin wiejskich wyprzedzają nas tylko 2 gminy, a w ilości bezwzględnej abonentów, gmina Ostrów Wlkp. / tylko o 43 abonentów/.

Długość wodociągowej sieci rozdzielczej na koniec grudnia 1992 roku wynosiła 35,2 km. Krótszą sieć w grupie gmin wiejskich miało 17 gmin.

Zasoby mieszkaniowe wynosiły ogółem 2.491 mieszkań / 1,3% substancji w woj. /, w tym mieszkania komunalne - 268. Łączna ilość izb mieszkalnych wynosiła 9.261 a ich powierzchnia użytkowa 186,4 tys. m<sup>2</sup>. Przeciętna liczba osób na izbę wynosiła 1,05 /w woj. 1,00/, a przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania na 1 osobę wynosiła 19,1m<sup>2</sup> /w woj. 18,7 m<sup>2</sup>./

Na początku roku szkolnego 1992/93 funkcjonowało 6 szkół podstawowych, w tym 4 szkoły z klasami I-VIII. Do szkół tych uczęszczało łącznie 1.539 uczniów /1,5% ich ogólnej liczby w woj./ a nauka odbywała się w 62 pomieszczeniach do nauczania. Liczba pełnozatrudnionych nauczycieli wynosiła 84.

W 4 szkołach ponadpodstawowych /w tym 2 średnie zawodowe/ uczyło się 466 uczniów /1,1% ich ogólnej liczby w woj./. Wykłady prowadziło 27 nauczycieli.

Na koniec grudnia 1992 r. 10 placówek bibliotecznych dysponowało łącznym księgozbiorem 34,4 tys. woluminów /1,3% ogólnej ich liczby w woj./

Na 1.000 mieszkańców gminy przypadają 3.482 woluminy /w woj. 3.550/.

Opieką społeczną było objętych 300 mieszkańców gminy w tym 34 osoby stałym zasiłkiem pieniężnym. Łączne świadczenia w stosunku rocznym wynosiły 907 milionów zł, w tym 304 pokrywane z budżetu gminy.

Na koniec grudnia 1992 r. Rada Gminy liczyła 20 osób /sami mężczyźni - w woj. kobiety stanowią 7,7% radnych/ z tego 60% radnych było w wieku 40 do 59 lat, a tylko 5% w wieku 29 lat lub mniej.

Statystyka dla jednych nudne liczby, dla drugich obraz gospodarki i losu obywateli państwa. Bywa pomocna w dalszej perspektywie czasu dla formułowania opinii kto kraj budował, a komu przypisać autorstwo jego rujnowania.

Romuald Rogoziński



## WIERSZE MŁODZIENICZE

### O jesieni

Ziemia się pali.  
Nie ugasisz pożaru.  
Żółte i czerwone łódeczki na stawie.  
Liście na ramionach  
i na włosach tańczą  
Liście - stóp twych nie widać.  
Żółta zazdrość pożera purpurę.  
Na ławce ty i ja  
tulimy się wśród szelestu kolorów.  
Drzewa coraz chudsze.  
Blednie, brunatnieje pożoga.  
Z wiatrem mróz nadchodzi  
i ziębi, i chłodzi,  
i w nas, i dokoła.  
A wiatr woła,  
że już inna pora.

### My, kolejne pokolenia

Podążaliśmy za wami,  
Krew i łzy wyznaczały drogę.  
Opatrzyliśmy wasze rany.  
Zaparliśmy się Ciebie Panie  
jak Piotr, po wielokroć.  
I znów stąpaliśmy po falach.  
Historia świata jest w zamyśle Boga  
od początku do końca.  
Na nowo podejmujemy wysiłek.  
Tłumaczymy na język gestów  
wiarę, nadzieję, miłość,  
tobie,  
człowieku o sercu z kamienia,  
bracie.

"Opatowianka"



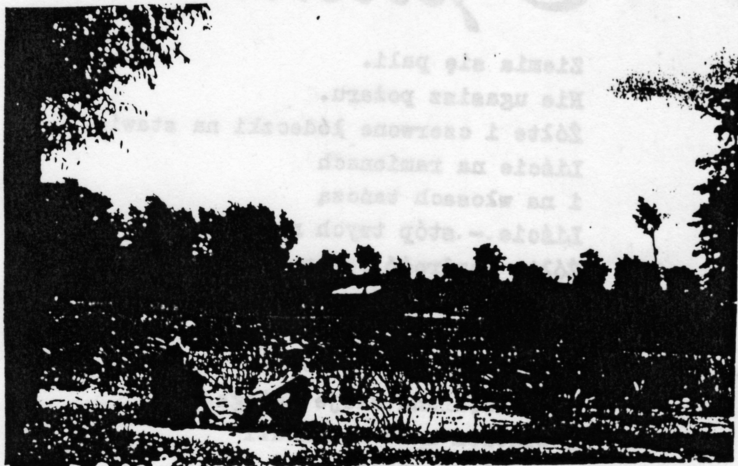
# SPACERKIEM PO...

## ULICA PONIATOWSKIEGO

Kilkadziesiąt lat temu nikt specjalnie nie przywiązywał wagi, żeby odcinek drogi do mostu nazwać ulicą J. Poniatowskiego. Nawet mieszkańcy tego terenu mówili po prostu, że mieszkają np. w fabryce.

Od szczytu budynku przy pl. Wolności rósł żywopłot i kończył się przy szpalerze topoli posadzonych równoległe do bluku. Zaledwie jedna topola jeszcze pozostała. Reszta poszła pod toporek, gdy budowano bank i budynek dla milicji.

Plac za blokiem upodobaliśmy sobie szczególnie. Tutaj bowiem było boisko do gry w siatkówkę. Każdego popołudnia rozgrywane były mecze, zacięte, ciekawe i na wysokim poziomie. Niewielkie były szanse wygrania z zespołem, który tworzyli Panowie: Tadeusz Kawala, Jerzy i Włodzimierz Nowiccy, Stanisław Orłowski. Czas zwycięstw "old boyów" skończył się, gdy uformowała się nowa grupa, byli to Panowie: Zbigniew Lutosławski, Stanisław i Romuald Rogoziński, Ireneusz Kudaś, Kazimierz Walczak i Lech Gadzinowski.



Widok stawu od strony północnej - 1934 r.

Marzeniem opatowiaków było odmulenie stawu, który jedynie wiosną wypełniał się wodą. Pierwszą próbę wyszlamowania stawu podjęto jeszcze w latach 50 z inicjatywy Pana Zielińskiego. Niestety minęło jeszcze ze 20 lat, gdy odbudowano staw. Inwestycję poprzedzono opracowaniem szczegółowego planu odbudowy zbiornika i zagospodarowania jego otoczenia. Makietą obiektu wystawiona była w sali posiedzeń GRN w "starej gminie".

Jak tylko woda opadła wiosną 1971 r. koparka i spychacz rozpoczęły robotę. Plantowanie ziemi, formowanie skarpy brzegu, wymagało ręcznej roboty. I tą robotę wykonaliśmy sami poświęcając kilkadziesiąt wolnych popołudniowych dni. Przez prawie 10 lat, ten kawałek wody upiększał naszą miejscowość. Był też miejscem różnych imprez folklorystycznych. Odbywały się tu tradycyjne wianki, dożynki i inne zabawy. Największą uciechą miały dzieciaki zimą. Na lodowisku kilka roczników opatowiaków nauczyło się jeździć na łyżwach. Zabawa na lodzie trwała do późnego wieczora, bo lampiony wokół stawu oświetlały lodowisko. Dzieciaki były kolorowo ubrane, każde miało na nogach buty z łyżwami, profesjonalne hokeje i krążki.

A my w latach pięćdziesiątych...? Też jeździliśmy na łyżwach, też graliśmy w hokeja. Lodowisko i cały sprzęt musieliśmy organizować sobie sami. łyżwy przykręcane były do butów. Często spadały, bo gumowa podszwa butów nie trzymała "capów". Gorzej, gdy podszwa oderwała się z łyżwą od cholewki buta, wtedy finał zabawy nie był wesoły. Kije do gry w hokeja musieliśmy sobie wykombinować. Najczęściej były to zakrzywione gałęzie, które po obróbce nie były gorsze do hokejów.

Zdarzały się zimy ostre i łagodniejsze. Pamiętam, gdy nasza Trojanówka po okresowych odwilżach rozlewała się na okoliczne łąki, a potem zamarzała. Jeździliśmy wtedy do Józefowa a nawet do Marchwacza. Trudno było jechać pod wschodni wiatr. Wysilek opłacał się. Jazda powrotna, to jazda "za darmo". Rozpięte kurtki były jak żagle. Pędziliśmy z prędkością chyba większą niż 50 km/h.

Wiosenny przybór wody też dostarczał nam wielu pomysłów, przyznam że niebezpiecznych i nieodpowiedzialnych. Pływanie na krach było nie lada sztuką. Któregoś roku emocji z dreszczykiem dostarczył nam Włodek O. Dryfująca kra dostała się w silny prąd rzeki. Nie było siły ją zawrócić. Płynęła prosto na zabezpieczenia mostu łamiące kry. Włodek szczęśliwie zeskoczył na boki łamacza lodu. Na brzeg dostał się pełznąc po przerzuconej desce między belką łamacza a barierą mostu. Przesuwał się bardzo wolno, a pod nim 5 metrów niżej kotłowała się woda z lodem nie mogąc się pomieścić pod mostem.



Wyprawa na krze lodowej - 23.01.1953r.

Po wiosennych wylewach brzeg rzeki w pobliżu kępy pokryty był białym, czystym piaskiem, jak na plaży. Całe dnie w wakacje spędzaliśmy tu, organizując różne zabawy i zajęcia. Trudno dziś uwierzyć, że w naszej Trojanówce były ryby. Łapaliśmy je w kępę /to taki duży kosz z wikliny/. Trafiały się najczęściej płocie, karasie i kiełbie. W korzeniach można było natrafić na raka lub piskorza.

Ryby nakłuwaliśmy na patyki i smażyliśmy na ognisku. Wielu z nas miało tzw. "machaczki". Były to blaszane, podziurawione pudełka zawieszane na drucie. Do pudełka nakładaliśmy drew i trawy, a na wierzch wrzucaliśmy ziemniaki. Machając pudełkami wytwarzał się żar, w którym piekły się ziemniaki.

Po drugiej stronie mostu na tzw. "upuście" mieliśmy kąpielisko. Był to na kilka metrów dół wryty przez spadającą wodę na turbinę elektrowni. Po wojnie turbiny już nie było. Pozostało miejsce do kąpiei. Jeszcze w czasie okupacji nastolatki wybudowali trampolinę, dwupoziomą. Przetrwała kilka lat aż któregoś roku duża woda ją zniszczyła. Kąpielisko jednak pozostało. Betonowe schody, po których schodziliśmy do rzeki były doskonałym amfiteatrem.

Czas spokojnej zabawy zakłócany był od czasu do czasu przerażającym okrzykiem dzieciaków "Marek idzie". Wiadomo Marek zwany "konusem" z 6 lat starszy, był postrachem dla 10-12 latków. W wodzie nikt nie miał prawa pozostać jak Marek się kąpał. Chyba, że pozwolił. Nieusłuchanym tak długo zanurzał głowę pod wodą aż zmiękli.

Starsze chłopaki urządzali figle, które przyciągały gapiów, szczególnie dziewczyny. Same w sobie były chytrze pomyslane. Dziewczyny oparte o poręcz na moście chichotały. Inna grupa chłopaczysków ustawiła się pod mostem drewnianym zresztą z dużymi szparami i zaglądała dziewczynom pod sukienki. Jedni i drudzy pękali ze śmiechu.

Drewniany most któregoś roku nie wytrzymał. Do kruszenia lodu na stawie przyjechała grupa saperów. Początkowo było to fajne widowisko, gdy fontanny wody wznosiły się w górę podczas wybuchu trotylu. Jeden ładunek płynął na krze prosto pod most. Widać było palący się lont. Oczekiwaliśmy. Wybuchnie przed, czy pod mostem. Niestety rąbnęło dopiero pod mostem, a ten zakołysał się. Kry podcięły filary i most się zawalił. Została tylko uginająca się kładka. Po kilku miesiącach ułożono nowy most, który stoi do dzisiaj.



Druga strona ulicy stanowiła zespół budynków dawnej manufaktury. W przyziemiu dzisiejszego muzeum mieściły się magazyny różnych branż /owoców i wa-

rzyw i innych art. spożywczych a także środków chemicznych/. W podwórze prowadziła masywna, żelazna brama. Narożniki muru bramy wjazdowej zabezpieczone były żeliwnymi rurami zakończonymi kulami. Po prawej stronie była zlewnia mleka. Później pomieszczenie wykorzystano na wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego. Jeszcze bardziej w głębi podwórka skręcając w prawo był warsztat mechaniczny pana Szpaka. W pobliżu znajdował się okrągły base-nik, na obrzeżu którego był niski płótek z żelaznych prętów. Nie wiem do dzisiaj, skąd w nim i obok leżało dużo proporczyków żółtego koloru z rysunkiem trupich czaszek. Były one dla nas chłopaków popychających haczkami obręcze kół od roweru, prawie jak zdobyte trofea. Bardzo tajemnicze były przejścia piwnicami z podwórka na ulicę Kościelną. Szczególnie te pierwsze /dzisiaj muzeum/, bo zawsze ciemne i wilgotne.

Tuż przy bramie wjazdowej znajdował się budynek frontem ustawiony do ulicy. W części przyziemnej były jakieś magazyny, natomiast na piętrze była sala z ringiem bokserkim. Najbardziej zacięte mecze rozgrywane były z "Astrą" Krotoszyn i z drużyną z Ostrowa. Nasi zawodnicy brali udział w turnieju bokserkim Mistrzostw Polski Ludowych Zespołów Sportowych w Lublinie w 1958 roku.

Okręg Poznański reprezentowali w klasie seniorów Władek Lindner i Janek Mazur, natomiast w klasie juniorów Władek Bieniaszek.

Wzdłuż budynku rosły kilkudziesięcioletnie jesiony. Koniec budynku przedłużony murem z parkanem zamykał drugie podwórko od strony południowej, na którym znajdował się warsztat ślusarski spółki Antoniego Sadłowskiego i Ignacego Trzęsaczy. Większa część placu zastawiona była różnymi maszynami, autami, które ściągnięto po zakończonych działaniach wojennych. Dla nastolatków były to cuda techniki. Można było kręcić korbami, kierownicą. Można było otwierać i zamykać najróżniejsze drzwiczki, zamki i odkręcać śruby.

Bardzo tajemniczo i groźnie buchał ogień z szerokiego komina. Pochodził on z pieca do wytapiania żelaza. Odlewano to potrzebne koła zębate i inne detale do maszyn rolniczych. Opisywany zakład właściwie nigdy bardziej się nie rozwinął. Lata 50 nie sprzyjały prywatnej inicjatywie.

Na tym samym podwórku Spółdzielnia Ogrodnicza otworzyła punkt skupu owoców i warzyw. Na przełomie lat 50 - 60 okolice Opatówka stały się znaczącym zapleczem surowcowym w produkcji warzyw i owoców, a szczególnie malin. Nawet ZPOW "Kotlina" wybudowały filię swego zakładu na ul. Kaliskiej /dzisiaj JFM/. Opłacalność cen malin powodowała powstawanie coraz to nowych, większych i mniejszych plantacji. Dla porównania podam, że za 1 kg. malin płacono 10-15 zł, a duży bochenek chleba kosztował 6 zł, bilet do Kalisza autobusem MPK - 1,75 zł, ulgowy bilet do kina 60 groszy. Rwaczowi płacono dniówkę w wysokości 25-30 złotych. Organizacja skupu była fatalna. Kolejki dostawców rozwiązywały się późną nocą. Zdenerwowanie plantatorów dochodziło do rwania w następnym dniu.

Jan Kowalkiewicz

# Szkoła w dawnym Opatówku

cd.

Spór między Dozorem Szkolnym i nauczycielem szkoły elementarnej w Opatówku Nikodemem Czarneckim został rozwiązany przy pomocy organizatora szkół elementarnych w obwodzie kaliskim ks. Rafała Marfula /Marszula ?/, który w lipcu 1823 r. zwołał w domu proboszcza Owieskiego strony konfliktu. Nauczyciel Czarnecki złożył rezygnację. W 1825 r. na dokumentach figuruje już nazwisko innego nauczyciela - Filewskiego, a w 1831 r. - Milewskiego.

W dokumentach archiwalnych z lat 1858-1863 zachowały się spisy inwentarza Szkoły Elementarnej Katolickiej w Opatówku. Szkoła posiadała między innymi 1 szafę z książkami. Były wśród nich:

- Ustawa przez Najjaśniejszego Pana wydana - 1
- Instrukcja dla nauczyciela - 2
- Wykład metod Lankastra - 1
- Metoda Erkla dla szkół - 4
- Wiadomości o ratowaniu osób - 1
- Dziełka dla kończących nauki - 1
- "Kmiotek" z lat 1846-1848 - 1
- Magazyn dla dzieci - tomów 3
- "Dziadek i jego wnukowie" - 2
- "Życie Pana Jezusa" - 1
- "Podarunek Wujka" - 1

W 1858 roku przybyła "Czytelnia Niedzielnia" a w 1863 r. podręczniki do nauki geografii, gramatyki polskiej i niemieckiej, arytmetyki, historii, rysunków i elementarza rosyjski. Przybyło kilka innych książek np. "Przypadki Robinsona". Niektóre wg informacji nauczyciela Rolińskiego, zaginęły lub zostały częściowo zniszczone.

Przed rokiem 1870 przeniesiono szkołę z budynku przy ul. Borowskiej do "cukierni" zbudowanej przez gen. Zajączka.



Szkoła dwuwyznaniowa/obecnie Remiza Strażacka/

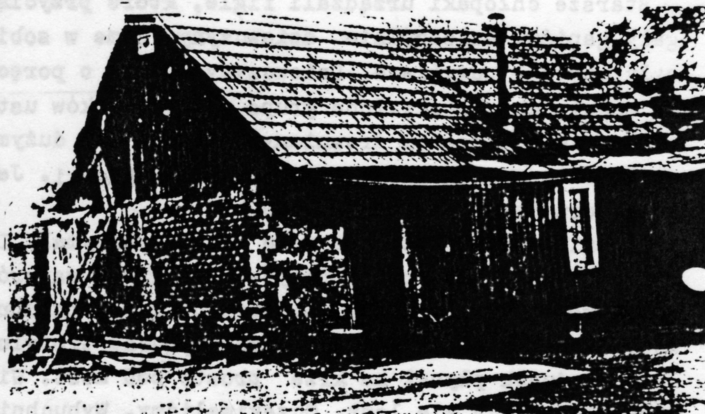
Zmarły w 1863 r. właściciel fabryki sukna Edward Fiedler przeznaczył w swoim testamencie 5.000 rubli dla Opatówka. Za pieniądze te wybudowano w 1870 r. schronisko dla biednych oraz szkołę dwuwyznaniową. Budynek powstał przy obecnej ulicy Łódzkiej. Nauczycielem w szkole katolickiej był w 1890 r. Stanisław Maron, a od 1896 r. Alfons Jaskłowski. W szkole ewangelickiej najpierw uczył Arendt, a później Adolf Plöetzke.



Nauczyciel Alfons Jaskłowski z uczniami

W 1890 roku w gminie Opatówek mieszkało 5.799 mieszkańców, w tym 5.317 katolików, 438 ewangelików i 44 Żydów.

Nauczaniem dzieci zajmowały się także osoby prywatne. Przed I wojną światową istniała tajna polska szkołka prowadzona przez dwie kobiety - matkę Orlikową i córkę Helenę. W czasie I wojny była oficjalna szkoła prywatna Ireny Rydlówniej, której w prowadzeniu lekcji pomagała matka Maria. Prywatnych lekcji udzielała także Wacława Eszersowa, jej córka Marta, Fuchsowa w "cukierni" oraz Henryk Pawłowski.



Szkołka Orlikowej /stan z 1983 r./

fol. Józef Piliński

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku, powstała 7 klasowa Publiczna Szkoła Powszechna. Obowiązek szkolny objął wszystkie dzieci. Szkoła ta mieściła się w dawnym magazynie fabrycznym w rynku /dziś dwupiętrowy budynek gminny przy placu Wolności/.

W 1919 r. zorganizowano w Opatówku Niższe Seminarium Nauczycielskie tzw. preparanda, która przygotowywała młodzież do nauki w seminariach nauczycielskich. Powstało nawet Seminarium Nauczycielskie, które po roku przeniesiono do Liskowa. Obie te szkoły mieściły się w narożnym budynku stojącym przy Pl. Wolności i ul. Kościelnej. Od 1924 roku pomieszczenia preparandy przejęło Państwowe Seminarium dla Ochotniczek.

Szkoły te kształciły przyszłych nauczycieli i wychowawców, którzy mieli wówczas do spełnienia wyjątkowe zadania. Absolwenci byli organizatorami szkół i przedszkoli w wyzwolonej Polsce. Odznaczyli się wiedzą, patriotyzmem i kulturą bycia. Byli wspaniałymi pedagogami. Z ich grona wywodził się Józef Piliński, Jan Jaśkiewicz, Józef Mularczyk i wielu innych. Funkcjonowanie szkół ponadpodstawowych w Opatówku wpłynęło na ożywienie życia kulturalnego miasteczka. Szkoły opatowskie z lat 1910-1925 przybliżył nam w swoich wspomnieniach Józef Piliński. O Państwowym Seminarium dla Ochroniarek pisała pani Maria Frąckowiakowa. Nie posiadamy podobnych materiałów o 7 klasowej Publicznej Szkole Powszechnej z lat 1918-1939.

Opisane przeze mnie wydarzenia z dziejów dawnej szkoły w Opatówku są niekompletne. Zestawiłam posiadane wiadomości o szkole i mam nadzieję, że w przyszłości ten ciekawy temat zostanie opracowany przez profesjonalistę.

Podane informacje zaczerpnęłam z "Kroniki szkolnej", Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i pliku dokumentów szkolnych z lat 1801-1831 udostępnionych mi przez Dyрекcję Szkoły Podstawowej, opracowań dotyczących Opatówka, materiałów archiwalnych, wykładów Prof. J. Śmiałowskiego oraz wspomnień Józefa Pilińskiego.

Jadwiga Bunclerowa

## AKTUALNOŚCI

11 listopada cały kraj obchodził 75 lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Szkoda, że z tej okazji, na niektórych budynkach /i to nie tylko prywatnych/ zabrakło narodowych flag.

MZK w Kaliszu poszło po rozum do głowy i uruchomiło linię nr 33 na trasie Kalisz-Opatówek-Godziesze. Szkoda, że jest tylko kilka kursów i na dodatek w mało przydatnych dla pasażerów godzinach. Tak naprawdę naszej prywatnej komunikacji potrzebna jest szybka i głęboka terapia konkurencyjna, tak w zakresie organizacji przewozów jak i cen biletów.

Reaktywowany został Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Na jego czele stanął pan A. Korzeniewski, a sekretarzem został pan Eugeniusz Gruszka.

Podobno w ramach współpracy polsko-duńskiej, Duńczycy będą w Opatówku z własnych, gotowych elementów budować domki mieszkalne. To pilotażowe przedsięwzięcie w skali kraju jest owocem współpracy opatowskich władz samorządowych z Duńczykami.

Wielkie brawa za inicjatywę i realizację parkingu podczas Święta Zmarłych. Szkoda tylko, że wysiłek administracji samorządowej nie u wszystkich samorządów znalazł zrozumienie. Wielu z nich w dalszym ciągu sprawiało wrażenie, że znajdują się na własnym podwórku.

Na wylocie ulicy 3 Maja przy pl. Wolności ruszyła kolejna w Opatówku mała gastronomia.

40 ładnych koszy na śmieci /właściwie 39, bo jeden już został skradziony/ rozstawionych w centrum Opatówka zachęca do przestrzegania porządku. Jak dotąd z miernym skutkiem. Jednorazowych opakowań i to szczególnie uciążliwych dla środowiska /plastyk folia/ jest coraz więcej, korzystajmy więc z szary jaką dają nam ludzie odpowiedzialni za czystość Opatówka. W tych kosztach są również i nasze pieniądze.

18 listopada jest Międzynarodowym Dniem Bez Papierosa. Warto skorzystać i przestać palić. Nie skracajmy sobie życia za własne pieniądze.

Z okazji XIII Zjazdu Asnykowców, staraniem stowarzyszenia jego wychowanków ukazała się praca zbiorowa pod redakcją nieżyjącego już prof. Edwarda Polanowskiego zatytułowana "Szkoła Kaliska". Zachęcam absolwentów tego szacownego liceum do nabycia tej publikacji ze względu na jej bardzo staranne wydanie i olbrzymią wartość poznawczą. W połowie listopada książka była jeszcze w sprzedaży w MKKiP w Kaliszu.

Od 1 grudnia droższy prąd /z 924 zł/kWh na 1.016 zł/kWh/, ciepło z 7.920 zł/m<sup>2</sup> na 9.110 zł/m<sup>2</sup>/ ciepła woda /z 56.300 zł/osobę do 64.700 zł lub 16.550 za m<sup>3</sup> do 19.010 zł za m<sup>3</sup>/, - przy pomiarze licznikowym/ i gaz przewodowy /z 2.820 zł za m<sup>3</sup> na 2.961 zł/. Nie wykluczona jest podwyżka cen papierosów i wyrobów spirytusowych.

W imieniu skarbnika TPO uprzejmie przypominam o obowiązku opłacenia składek członkowskich.

Romuald Rogoziński

# Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku

## zanotował PAŹDZIERNIK

### urodzenia

Zadka Joanna Jadwiga	Szałe
Kosierb Konrad	Sierzchów
Nawrocki Bartłomiej	Opatówek
Dubanowicz Piotr	Opatówek
Ordon Łukasz	Zduny
Glapa Daniel Filip	Opatówek
Grzesiak Daria Elżbieta	Cienia Polwark
Stępień Michał Józef	Szałe
Witkowski Jakub	Tłokinia Wielka
Kubiak Janusz Wojciech	Chełmce
Wiśniewski Jacek Edward	Zduny



### śluby

Małolepsza Sławomira
Napadłek Konrad
Bach Ewa
Krakus Stanisław
Nosal Agnieszka
Kłysz Zbigniew
Ankiel Edyta
Banasiak Wojciech
Amborska Ewa
Raszewski Jarosław
Walczkiewicz Bogumiła
Bilski Piotr
Kliber Mirosława
Galant Włodzimierz
Mariańska Ewa
Karkoszka Oleg
Młynarczyk Agnieszka
Mokrzycki Paweł
Miklas Małgorzata
Jurkiewicz Robert
Nowak Anna
Łąduch Arkadiusz
Janik Barbara
Janas Jerzy



### zgony

Kaźmierski Władysław	Cienia II	90 lat
Sowa Stanisława	Tłokinia Mała	72 lata
Stępień Józef	Szałe	62 lata
Domiński Antoni	Rożdżały	65 lat
Nowicki Jerzy	Opatówek	68 lat



# ŚLADAMI HISTORII

## NA ZIEMI KALISKIEJ W WIEKACH X—XI

"..Obszar przez nas zajmowany nad Wisłą, Pilicą, Sannem, Odrą, Wartą, Notecią i Prosną to puszcze i bagna, trudne do zaludnienia. Tylko niszcząc odwieczne lasy można było uzyskać miejsce zamieszkania i niece ornej roli.

Jakim sposobem to czyniono? Oto na jesień obciano u drzew gałęzie i konary, z pni zdzierano korę, a skoro las usechł, drzewo zapalano. Użyźnioną popiołem ziemię zostawiano odłogiem, następnie ugór wypasano bydłem, w końcu dopiero ziemię zasiewano ziarnem. Ojcowie nasi byli ludem twardym, silnym, sprawnym do wszelkiej potrzeby, do swobody bardziej przywiązany i niechętnie znoszący rozkaz. Miłowali przyrodę, która była ich żywicielką i karmiła bez wielkiej z ich strony pracy. Jabłka, czereśnie, tarninę i gruszki leśne zbierano i suszono na zimę, a musiała to być pożądana część pożywienia, jak o tym świadczy przysłowie: "Nie zaspij gruszek w popiele". Ciekawy słodkawy sok kłonu i brzozy dawał im oskołę, którym to napojem przez lato się chłodzili. Wody dostarczały ryb, mności, a pszczoły miodu; ule stawiali rzędami /ulicami/ tam gdzie lasu nie było, a w lesie chwytano roje do barci drzewnych, które trzeba było zabezpieczać od ptactwa dzikiego, a głównie łakomego niedźwiedzia /misia/.

Z patoki sycili miody pitne, które przechowywali w łągwiach drewnianych lub miechach z kozłej skóry. Gruby zwierz stadami przebiegał knieje leśne; ojcowie nasi odważnie potykali się z turami i zubrami, pokonywali rosochate łośie - konie i osły dzikimi tabunami mnożyły się swobodnie, a bobry gniedździły w domkach rzecznych, misternie przez nie zbudowanych. W powietrzu przeciągały sznury ptactwa; ulubieńcem ludu był sokół, przez łowców pożądanym. Odziewali się praojcowie nasi skórami zwierzęcymi, póki od ludów postronnych nie poznali sposobu wyrabiania tkanin roślinnych, głównie płótna ze lnu i konopi; domyślać się można, że całe rody nosiły "strój" jeden; nie umiano jeszcze skór garbować, więc ludzie wprost zaciągali na siebie łupież, tj. skórę, z której zabitego zwierza obłupili; byli więc z razu okolicami ludzie wilcy, ludzie niedźwiedzie itd. Innym sposobem jeszcze tłumaczyć sobie można to naciąganie na siebie skór zwierzęcych; gdy ojcowie nasi nie umieli jeszcze władać orężem innym jak tylko łukiem, a nie każdy z nich zrzęcznie umiał się obchodzić. Przebrani w skórę zwierza innego łatwiej zdobyc swą doganieli. Bronili się praojcowie nasi naprzód prostym kijem, który z czasem wydłużyli na smukłą dzidę, lub nagięli do kształtu łuku, ale najpierwszym narzędziem obrony był kij, czyli pałka, sękami nasadzana, a ciężka tak zwana maczuga..."

/Helena Rzepecka - Ojczyzna w Piśmie i Pomnikach.  
Tom I. Warszawa 1911/